

CHORZOWSKIE KLUBY SPORTOWE



JERZY MAKOWSKI
PRZEWODNICZĄCY

MIEJSKIEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI
PREZYDIUM MRN W CHORZOWIE



ROZWIJAJĄCY się w Polsce przedwrześniowej sport robotniczy pozostawił nam wspaniałe tradycje wypracowane dzięki ofiarnej i bohaterkiej postawie klasy robotniczej. Imię Polski sławiły wyrosłe ze sportu robotniczego takie postacie jak Kusociński, Czech, Marusarzówna i wielu innych, w ślad których nie zabrakło chorzowskich sportowców. Przypomnijmy, że przed 1939 roku tylko Ruch i AKS Chorzów znane były w kraju i za granicami Polski z piłki nożnej i częściowo z lekkiej atletyki.

Po wyzwoleniu Chorzowa spod okupacji hitlerowskiej, sport w naszym mieście zaczął rozwijać się bardzo żywiłowo. Wyniki osiągnięte przez zawodników różnych sekcji i różnych dyscyplin sportowych w klubach dzia-

lających przy zakładach pracy, w szkołach na terenie naszego miasta, nowe obiekty wybudowane w czynach społecznych, stawiają miasto Chorzów w czołówce krajowej.

Pragniemy w tym skromnym wydaniu, przekonani o tym, że nie zdołamy zaspokoić wszystkich sportowców, działaczy i miłośników sportu, omówić najważniejsze wydarzenia i zapoznać sympatyków różnych dyscyplin sportu z osiągnięciami chorzowskich klubów w minionym okresie. Różne były koleje losu niektórych klubów. I dlatego zdajemy sobie sprawę, że nie zdołamy szczegółowo przedstawić wszystkie sprawy.

Trzeba jednak przyznać, że nasze osiągnięcia są imponujące. Na terenie miasta posiadamy obecnie 10 stadionów sportowych, 20 boisk piłki nożnej, 12 boisk do siatkówki, 4 do koszykówki, 4 korty tenisowe, 11 basenów kąpielowych, w tym 3 kryte, dwie przystanie kajakowe w Dolinie Górnika i w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, 22 sale gimnastyczne, w tym 4 klubowe, 8 pawilonów sportowych, 3 bieżnie lekkoatletyczne i wiele innych małych obiektów.

Ogółem w 40 sekcjach, w 40 dyscyplinach sportowych około 2600 zawodników uprawia sport, w tym 600 kobiet i ponad 1000 młodzieży pod troskliwą opieką 76-osobowej kadry trenersko-instruktorskiej. Najwięcej, bo ponad 1000 zawodników zrzeszonych jest w sekcjach piłki nożnej. Piłka ręczna skupia przeszło 520 dziewcząt i chłopców. W dwóch sekcjach lekkoatletycznych ry-

Z POŻÓLKLYCH KART HISTORII CHORZOWSKIEGO RUCHU



DZIEN 20 kwietnia 1920 roku, to historyczna data w dziejach Ruchu. W dniu tym odbyło się konstytucyjne zebranie z udziałem 40 najbardziej ofiarnych działaczy, którzy powołali do życia pierwszy zarząd. Weszli do niego tacy ludzie, jak **Paweł KOPPA**, któremu powierzono funkcję I prezesa, **Paweł Kielbasa**, **Bernard SKOP**, **Edward SUPERNIOK**, **Paweł SKOP**, **Franciszek BARTOSZEK**,

Teofil PACZYŃSKI, **Stanisław SOJKA** oraz **Jakub SZWEDA**. Nowe władze, pełne energii i zapału, zabrały się z miejsca do pracy, która w stosunkowo krótkim czasie przyniosła efekty. Dzięki materialnej pomocy Polskiego Komitetu Plebiscytowego postarano się o sprzęt dla piłkarzy, a ponieważ klub nie dysponował własnym obiektem sportowym, treningi odbywały się z konieczności na dziedzińcu szkoły nr 6, toteż rozpoczęto energiczne starania o pozyskanie terenów pod budowę boiska. Ówczesny burmistrz, **Furman**, złożył wprawdzie przyrzeczenie, że przydzieli taki plac, ale skończyło się na obietnicy.

Działacze wykazywali coraz więcej uporu w pracy. Mimo ubytku kilku utalentowanych piłkarzy udało im się zmontować niezłą jedenastkę, która zgłoszona została oficjalnie do istniejącego już Górnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, wcielona do podokręgu bytomskiego i rozpoczęła normalne rozgrywki mistrzowskie.

PIERWSZY mecz rozegrali piłkarze Ruchu 10 maja 1920 roku w Wełnowcu.

Ich przeciwnikiem był tamtejszy Orzeł, znany już szeroko w sferach piłkarskich. Hajduczanie wygrali 3:1 i to zwycięstwo zwróciło na nich uwagę władz związkowych. Nic więc dziwnego, że wkrótce trzech zawodników Ruchu spotkało wyróżnienie. Zostali oni powołani do reprezentacji Śląska na mecze z drużyną Lwowa. Warto przy okazji przypomnieć, że był to rewanż za wizytę piłkarzy lwowskich na Śląsku. Młoda jedenastka musiała uznać wyższość przeciwnika, mającego już pewne tradycje i spore obycie na arenie międzynarodowej. Ślązacy spisali się jednak bardzo dzielnie, ulegając zaledwie 1:3 i 1:2. Piłkarze Ruchu należeli do wyróżniających się zawodników w tych spotkaniach, zbierając za swoją postawę sporo pochwał.

W czerwcu 1920 roku Polski Komitet Plebiscytowy zorganizował w Wełnowcu turniej piłkarski. Oprócz zespołu z Wielkich Hajduk startowały w nim Słupna Mysłowice, Iskra Siemianowice, Pogoń Katowice, Gwiazda Bogucice

i Orzeł Dąb. Rozgrywki były bardzo zacięte. Po ich zakończeniu okazało się, że Ruch i Pogoń legitymują się jednakowym dorobkiem punktowym. Zaszła konieczność urządzenia dodatkowego pojedynku w celu wyłonienia zwycięzcy. W decydującej próbie sił katowiczanie okazali się lepsi, zwyciężając 1:0, ale ponieważ w ich barwach wystąpili nieuprawnieni do gry zawodnicy „Diany”, przeto kierownictwo chorzowskiego klubu wniosło pierwszy protest do Wydziału Gier i Dyscypliny OZPN-u. Odwołanie to zostało pozytywnie rozpatrzone i w kilka dni później kapitan sportowy okręgu **Alojzy Budniok** wręczył piłkarzom Ruchu nagrodę.

Jak widać, hajduczanie od początku swego istnienia zaliczali się do czołowych drużyn Śląska. Udowodnili to zresztą wiosną 1920 roku, zdobywając tytuł mistrza obwodu Królewskiej Huty.

Plebiscyt oraz III Powstanie Śląskie, które rozpoczęło się w maju 1921 roku, zmobilizowało działaczy sportowych do pracy politycznej, a piłkarze zamienili piłkę na karabin, wstępując w szeregi powstańców.

Jednakże w przeciwieństwie do słabszych klubów, ulegających w tym czasie likwidacji lub pochłoniętych przez silne niemieckie organizacje sportowe, Ruch dysponował bogatym zastępem odważnych działaczy, którzy w tym trudnym okresie potrafili dźwigać ciężar pracy na swoich barkach. Należeli do nich **Superniok**, **Wieczorek**, **Brol**, **Ignacy** i inni. Zaslugą tych ludzi było, że Ruch brał nadal udział w rozgrywkach klasy A, liczącej wówczas tylko 6 drużyn, kończąc rozgrywki na trzecim miejscu.

Zarówno Ruch, jak i AKS odgrywały w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny niepoślednią rolę w polskiej ekstraklasie piłkarskiej. Ruch posiadał swój stadion na terenie Wielkich Hajduk, a AKS natomiast na Górze Wyzwolenia w Chorzowie. Dziś obydwie miejscowości wcielone zostały do wielkiego Chorzowa. Pobliskość boisk sprawiła, że w sąsiedzkich stosunkach między AKS-em i Ruchem nie zawsze panowała zgoda, a względy konkurencyjne doprowadziły od czasu do czasu do zatargów. Na szczęście w zarządów obydwu klubów znaleźli się ludzie, którzy potrafili przejść do porządku dziennego nad podwórkowymi ambicjami nie mających nic wspólnego z ogólnym interesem klubów. Postanowili oni więc zawrzeć pakt wieczystej przyjaźni. Stało się to 7 kwietnia 1938 r. Od tej chwili obydwie kluby mając na uwadze ogólne dobro polskiego piłkarstwa, współpracowały zgodnie, wykorzystując doświadczenia zdobyte na wszystkich polach swej działalności sportowej.

W 1939 roku hajduczanie znajdowali się przez cały czas na czele tabeli ekstraklasy. Wszystko wskazywało na to, że w kronice klubowej zapisany zostanie szósty tytuł.

Wybuch II wojny światowej uniemożliwił niestety realizowanie ambitnych zamierzeń. Działalność klubu została nagle przerwana i to w chwili najbujniejszego rozkwitu. Klub został rozwiązany przez okupanta, a jego majątek uległ konfiskacie. Przepadło bez śladu 19 cennych pucharów, olbrzymia ilość pamiątkowych proporczyków, przywiezionych niemal ze wszystkich krajów Europy. Klubowe akta przejęło gestapo. Przed nim też musieli się ukry-

wać tacy działacze jak **Superniok, Gryszyk, Hasa, kpt. Ignasiński, dr Staweczny**. Inni działacze powędrowali do obozów koncentracyjnych. W miejsce zasłużonego i inni nie zobaczyli nigdy więcej rodzinnego miasta. W miejsce zasłużonego i na wskroś polskiego klubu, Niemcy założyli „Bismarckhütte Sportverein”, który już przed dwudziestoma laty dał się we znaki polskim sportowcom.

Piłkarze Ruchu, których, tak jak większość mieszkańców Śląska, pod przymusem wcielano do armii niemieckiej, przechodzili przy pierwszej nadarzającej się okazji na stronę aliantów, dając dowód, że są nadal Polakami. Tam też, z daleka od rodzinnego Chorzowa, na ziemi francuskiej, angielskiej i włoskiej montowali od razu wojskowe drużyny piłkarskie, rozgrywali spotkania, a w szatniach i pociągach wiozących polskich żołnierzy-piłkarzy, często rozbrzmiewały słowa starego hymnu Ruchu „Piłka nożna jest to bardzo piękna gra, którą każdy Ślązak zna”.

Z chwilą oswobodzenia Śląska wrócili do Hajduk starzy działacze Ruchu. Na widowni pojawili się ponownie **Superniok, Broł, Kaluża, Wieczorek, Wiza** i inni. Rozpoczęła się żmudna praca. Niemal taka jak przed 25 laty. Nie było sprzętu, nie było piłkarzy, których wojna rozprószyła po całym świecie. Ci, którzy pozostali, nie byli w stanie kontynuować wielkich tradycji Ruchu.



Trapkarze z uwagą wpatrują się na techniczne zagrania swoich starszych kolegów klubowych

Dlatego też zasłużony klub spadł w pierwszych latach po wojnie do roli kopciuszka w skali ogólnokrajowej.

Ale i tym razem depresja Ruchu nie trwała długo. Do Hajduk zaczęli wracać jego świetni piłkarze. Zjawiała się też młodsza generacja zawodników, którzy w okresie wojny na boiskach Anglii i Włoch podnosili swoje umiejętności i zdobywali doświadczenie. Przydały się one drużynie Ruchu. Kiedy w 1948 roku utworzono ponownie ligę państwową, piłkarze Ruchu wywalczyli w niej czołowe miejsce.

Nowa drużyna Ruchu, której przyszło bronić pozycji i sławy, zdobytej niegdyś przez **Wodarza, Peterka, Dziwisza, Tatusia** i innych nie sprawiła swoim sympatykom zawodu. Uplasowała się na trzecim miejscu. W sezonie 1949 roku wiodło jej się, niestety, znacznie gorzej. Przeżywała ostry kryzys. Była nawet bliska spadku z ekstraklasy. W decydujących meczach piłkarze Ruchu zdobyli się jednak na wielki zryw i ostatecznie uplasowali się na ósmej pozycji z dorobkiem 19 punktów, lecz z ujemnym stosunkiem bramek, co prawie nigdy nie zdarzało się chorzowianom w rozgrywkach ligowych. Był to jednak koniec zmartwień działaczy i piłkarzy. Począwszy od 1950 roku, Ruch zaczynał znów odgrywać czołową rolę w polskim futbolu. W mistrzostwach ligowych wywalczył tytuł wicemistrza, a w 1951 roku, po 12 latach przerwy, Hajduki stały się znów stolicą naszego piłkarstwa.

Z początkiem tego sezonu Główny Komitet Kultury Fizycznej zorganizował rozgrywki o puchar Polski, podejmując jednocześnie uchwałę, że tytuł mistrza Polski przypadnie zdobywcy tego trofeum.

Kilkaset zespołów z całego kraju zgłosiło się do gigantycznego turnieju. Przed nieznanymi szerzej klubami otworzyła się szansa zmierzenia sił z potentatami krajowego futbolu. W liczbie zgłoszonych drużyn był również i Ruch. Nikt nie przypuszczał wówczas, że zasiądzie on na tronie mistrza, gdyż w rozgrywkach ligowych chorzowianie zajęli dopiero szóstą lokatę. Tymczasem po serii zwycięskich pojedynków piłkarzom Ruchu przyszło spotkać się w finale z mistrzem ligi, krakowską Wisłą. Mało było ludzi, którzy wierzyli w sukces zespołu **Alszer, Cieślaka, Suszczyka, Cebuli i Bartyli**, gdyż w meczach ligowych drużyna białej gwiazdy okazała się prawie zawsze lepsza.

Nadszedł wreszcie dzień wielkiego finału. Wydarzenia na murawie warszawskiej Legii przybrały z miejsca nieoczekiwany obrót. Zamiast ofensywy Wisły, nastąpił nieoczekiwany szturm niebieskich. W niedługim czasie padła pierwsza bramka. Na trybunach szalał. Kibice Ruchu byli wprost nieprzytomni z radości. Jeszcze większa eksplozja nastąpiła w momencie, gdy chorzowianie zdobyli drugi punkt. A to, co działo się po zakończeniu meczu, trudno wprost opisać. Ludzie wpadli na murawę, a potem ściskali, całowali i rzucali w górę autorów wielkiego sukcesu. Wkrótce potem przedstawiciele naszych władz piłkarskich wręczyli kapitanowi Ruchu — **Gerardowi Cieślakowi**, olbrzymich rozmiarów puchar. W Hajdukach na dworcu piłkarze wyładowali znów na ramionach rozentuzjasmowanych tłumów. Kibice witali zwycięzców niezwykle serdecznie, dziękując im za wielką niespodziankę.

Oto nazwiska zawodników wchodzących w skład drużyny, która wywalczyła puchar Polski i tytuł mistrza: **Szymkowiak, Wyrobek, Gebur, Bartyła, Bomba, Suszczyk, Siekiera, Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki, Pieda, Tim i Hajduk.**

W obliczu ciężkiej próby stało piłkarstwo polskie na progu 1952 roku. Trzeba było dołożyć starań, by na olimpiadę w Helsinkach wysłać najsilniejszą i dobrze przygotowaną drużynę narodową. W tym to celu władze futbolu podzieliły ligę na dwie grupy, nie chcąc męczyć zawodników wyczerpującym maratonem. Na Śląsku, w Krakowie i Warszawie zorganizowano specjalne ośrodki szkoleniowe, do których powołano najlepszych piłkarzy, kandydujących do reprezentacji. Podczas gdy kadrowicze przygotowywali się do występów na stadionach Finlandii, w obu grupach ligowych trwały zacięte zmagania. Czołową rolę odgrywały w nich dwa kluby śląskie: Polonia Bytom i Ruch. Czołową rolę odgrywały w nich dwa kluby śląskie: Polonia Bytom i Ruch. Czołową rolę odgrywały w nich dwa kluby śląskie: Polonia Bytom i Ruch. Czołową rolę odgrywały w nich dwa kluby śląskie: Polonia Bytom i Ruch. Czołową rolę odgrywały w nich dwa kluby śląskie: Polonia Bytom i Ruch.

Na kilka dni przed wielkim finałem w sekretariacie Ruchu odbyła się gorączkowa narada, w czasie której nowy trener Ruchu, a zarazem czynny jeszcze piłkarz Ewald Cebula, zastanawiał się wspólnie ze swoimi byłymi kolegami klubowymi Peterkiem, Wodarzem i innymi nad obraniem najsukcesyjniejszej taktyki.

Pierwszy mecz odbył się na boisku, pokrytym półmetrową warstwą śniegu. Po równorzędnym przebiegu końcowy wynik brzmiał 2:2. Ponieważ jednak naczelna władza futbolu uznała, że warunki w jakich rozegrano spotkanie były anormalne, zarządzono powtórkę.

Nadszedł dzień 13 listopada 1952 roku. Z olbrzymim zainteresowaniem śląska opinia sportowa oczekiwała finałowego spotkania. Ogólna gorączka potęgowała świadomość, że w pierwszym pojedynku uzyskano wynik nierozstrzygnięty.

Gdy na stadion Ruchu wbiegły obie jedenastki, powitał je okrzyk ponad 20 000 widzów. Nikt nie spodziewał się rewelacji, jakie wkrótce miały nastąpić. Tymczasem chorzowianie dali prawdziwy koncert gry. Były okresy, że spotkanie przekształcało się w walkę gospodarzy ze wspaniale usposobionym bramkarzem Bytomia — Skromnym. Nic więc dziwnego, że już w pierwszej połowie musiał trzykrotnie skapitulować przed strzałami **Alszera i Cieślika.**

W przerwie Gerard żalił się, że odczuwa silny ból w nodze, będący następstwem niezupełnie wyleczonej kontuzji i nosił się z zamiarem opuszczenia boiska. Gdy jednak Ruch wzmocnił po zmianie stron natarcie i przeciwnik przestał formalnie istnieć, Gerard zapomniał o bólu. W pewnym momencie otrzymał dokładnie adresowaną piłkę od **Alszera.** Z linii pola karnego huknął tak potężnie, że robinsonujący Skromny zwichnął sobie bark i musiał opuścić

posterunek. Wynik był już przesądzony. Teraz Cieślik mógł spokojnie zejść z boiska.

Miejsce Gerarda zajął rezerwowy **Bochenek.** W tym momencie właśnie gdy meldował się u sędziego, piłkę wyrzucił z autu Narloch. Pośliznąwszy się, zrobił to tak niefortunnie, że piłka wylądowała na piersi Bochenka. Ten, nie namyślając się ani chwili, zaryzykował samotny rajd, po którym nastąpił silny, celny strzał i piłka wylądowała po raz siódmy w siatce Polonii. **Końcowy wynik brzmiał 7:0.**

W trzy dni później odbył się w Bytomiu rewanż. Mecz przeprowadzono jednak w strasznie niesprzyjających warunkach atmosferycznych i terenowych. Nieustannie padał deszcz na przemian ze śniegiem. O normalnej grze nie mogło być mowy. Chorzowianom wystarczyło do końcowego sukcesu remis, toteż zastosowali system wzmocnionej defensywy. Była to skuteczna broń. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym, a **Ruch po raz drugi po wojnie zasiadł na tronie mistrza.**

Oto skład mistrzowskiej jedenastki: **Wyrobek, Gebur, Bartyła, Bomba, Suszczyk, Siekiera, Przecherka, Cieślik (Bochenek), Alszer, Cebula, Kubicki.**

Szczyt formy wielkiego teamu Ruchu, który do złudzenia przypominał słynną jedenastkę z lat trzydziestych, przypadł na sezon 1953. Chorzowianie kroczyli od sukcesu do sukcesu. Gromili przeciwników i w efekcie zakończyli mistrzostwa z rzadko spotykanym bilansem: w 22 spotkaniach doznali tylko jednej porażki i czterokrotnie wywalczyli remis. Poza tym wszystkie mecze



Każda impreza sportowa ściąga tysiące sympatyków

rozstrzygnęli na swoją korzyść. Zdobyli 38 punktów, dystansując drugą w tabeli drużynę krakowskiego OWK o 10 punktów! Imponujący był także stosunek bramkowy: 51:14.

Niewiele brakowało, by także w rok później chorzowianie po raz czwarty z rzędu zasiedli na tronie mistrza Polski. Mieli ku temu wszelkie dane. Wszystko zależało od tego, czy w ostatnią niedzielę ligową zwyciężą Gwardię na własnym boisku. Tym razem Ruch zdołał tylko zremisować i mając jedną bramkę musiał się zadowolić trzecią lokatą. Na pocieszenie pozostał im fakt, że tytuł pozostał na Śląsku. Zdobyła go bytomska Polonia.

W latach 1955 i 1956 „niebiescy” odgrywali nadal czołową rolę w mistrzostwach ekstraklasy. Nie potrafili jednak sięgnąć po najwyższe laury. W obu wypadkach wyprzedziła ich warszawska Legia.

Nieszczęśliwie rozpoczął się także dla chorzowian kolejny sezon. Oto w wieczór sylwestrowy zginął tragiczną śmiercią wieloletni kierownik napadu Ruchu — **Henryk Alszer**. Wiadomość ta wywołała nieklamany żal i smutek w szeregach piłkarzy. Jeszcze większy wstrząs przeżyli oni, kiedy kilka miesięcy później zmarł nieoczekiwanie ich znakomity nauczyciel i zarazem wielki przyjaciel — **Janos Steiner**. Wydawało się, że przeżycia te muszą łączyć drużynę. Mimo tych przeciwności losu, które jak gdyby sprzysięgły się przeciwko „niebieskim”, w 40. jubileuszowym roku istnienia klubu, piłkarze w pełni złożyli broń. Przeciwnie stali się sumienniejsi w treningach, zdyscyplinowani i bojowi jak nigdy. Efekty takiej postawy nie dały na siebie długo czekać. Młoda drużyna Ruchu, na którą nikt poważnie nie liczył przed rozpoczęciem mistrzostw ligowych, robiła jedną niespodziankę za drugą. Stale trzymała się czoła tabeli, a jesienią, kiedy wszyscy byli przekonani, że nikt nie jest już w stanie zdezonizować posiadającej olbrzymią przewagę Legii, chorzowianie zdobyli się na rzadko spotykany zryw, dzięki któremu nie tylko odrobili straty, ale objęli prowadzenie w rozgrywkach.

Gerard CIEŚLIK odegrał w ataku chorzowskiego Ruchu wyjątkową rolę. Nie tylko dlatego, że przez wiele lat prowadził do sukcesów piątkę ofensywną biało-niebieskich, ale przede wszystkim z racji ustanowienia wspaniałego rekordu strzeleckiego w rozgrywkach ligowych, który zapewne długo nie zostanie pobity. Do Cieślika należy bowiem nie tylko rekord strzelonych bramek w Ruchu, ale też w ekstraklasie piłkarskiej. W ciągu 12 lat łącznik Ruchu zdobył 167 goli, poprawiając o 10 bramek przedwojenny rekord, należący zresztą do jego kolegi klubowego, przedwojennego kierownika napadu Ruchu — **Teodora Peterka**. Warto dodać, że Gerard Cieślik strzelał bardzo równo i tylko dwukrotnie nie znalazł się na liście 10 najlepszych strzelców, w poszczególnych sezonach.

Poniżej ilość zdobytych przez Cieślika bramek w poszczególnych latach (w nawiasie lokata na liście strzelców):

1948 — 18 (V), 1949 — 17 (III), 1950 — 20 (II), 1951 — 19 (II), 1952 —

11 (II), 1953 — 22 (I), 1954 — 9 (IV), 1955 — 15 (II), 1956 — 11 (V), 1957 — 11 (XI), 1958 — 11 (X), 1959 — 3 (XIII).

15 listopada 1959 roku, w meczu ligowym: **Ruch Chorzów — Wisła Kraków**, wygranym przez chorzowian 2:1 (1:0), zakończył swą wspaniałą karierę sportową — **Gerard Cieślik**.

W tym dniu po raz ostatni publiczność Śląska oglądała w akcji swego ulubieńca, zwinnego i ruchliwego napastnika.

Gerard Cieślik rozpoczął grę w piłkę nożną w Ruchu i niemal od pierwszego meczu datuje się jego błyskawiczna i wspaniała kariera. W 1947 roku wkłada po raz pierwszy koszulkę z Białym Orłem. Występuje w pierwszej powojennej reprezentacji Polski w międzypaństwowym meczu z Norwegią w Oslo. Nie strzelił wówczas bramki, ale błysnął za to wielkim talentem i zapewnił sobie na stałe miejsce w narodowej jedenastce.

Cieślik bronił barw Polski 47 razy, trzykrotnie występował w drużynie B, zwiedził niemal wszystkie kraje Europy. Na zawsze w pamięci pozostaną jego strzały oddawane najczęściej w zupełnie nieoczekiwanym momencie. Decydowały one niejednokrotnie o sukcesach naszego piłkarstwa. 27 bramek w spotkaniach międzynarodowych — to rekord, który nieprędko doczeka się pobicia.

Na boisku był zawsze wzorem dżentelmena. Cieszył się zasłużoną sławą. Ugruntuwał ją 20 października 1957 r., gdy na Stadionie Śląskim strzelił reprezentacji Związku Radzieckiego dwie bramki, które zapewniły naszej reprezentacyjnej jedenastce zwycięstwo w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata.

Piłkarze Ruchu w olimpijskiej reprezentacji

NA CZTERECH igrzyskach olimpijskich startowali już polscy piłkarze. W ekipie, występującej w 1924 roku w Paryżu, zawodnicy Ruchu nie byli reprezentowani. Nie zabrakło ich natomiast w drużynach olimpijskich 1936 roku w Berlinie, 1952 roku w Finlandii oraz 1960 roku w Rzymie.

Na olimpiadzie w Berlinie, we wszystkich czterech meczach, rozegranych przez reprezentację Polski, wzięli udział dwaj piłkarze Ruchu. **Teodor Peterek** prowadził atak, a na lewej flance występował **Gerard Wodarz**. Polacy uzyskali wówczas następujące wyniki: z Węgrami 3:0, z Wielką Brytanią 5:4, z Austrią 1:3 oraz w spotkaniu o brązowy medal z Norwegią 2:3. **Wodarz** uznany za jednego z najlepszych lewoskrzydłowych igrzysk, strzelił 5 bramek podczas gdy **Peterek** raz wpisał się na listę strzelców w ostanim pojedynku z Norwegami.

Pięciu piłkarzy Ruchu: **Szymkowiak, Cebula, Suszczyk, Alszer i Cieślík** startowało ponadto w Igrzyskach Olimpijskich w 1952 r. w Finlandii. W meczu z Francją, wygranym 2:1, barw polskich bronili: **Cebula, Suszczyk, Alszer i Cieślík**. W drugim spotkaniu, w którym Polska uległa Danii 0:2 i odpadła z dalszych gier, występował natomiast **Szymkowiak, Alszer i Cieślík**.

W piłkarskiej drużynie olimpijskiej, która broniła naszych barw na boiskach Italii, znalazło się dwóch zawodników biało-niebieskich: **Faber i Pala**. Faber był rezerwowym, natomiast Hubert Pala wystąpił we wszystkich trzech spotkaniach eliminacyjnych na pozycji lewego obrońcy. Reprezentacja Polski uzyskała następujące rezultaty: w Rzymie z Tunezją 6:1, w Liworno z Danią 1:2, w Neapolu z Argentyną 0:2.

Tak więc, w sumie **Peterek i Wodarz** wystąpili w czterech meczach olimpijskich naszej reprezentacji, **Pala** w trzech, **Alszer i Cieślík** w dwóch, a **Cebula, Suszczyk i Szymkowiak** — w jednym.

* * *

Pierwszy mecz ligowy po wyzwoleniu rozegrał Ruch 14 marca 1948 r. w Chorzowie z Garbarnią. Chorzowianie zwyciężyli 1:0, a bramkę zdobył w ostatnich sekundach gry **Przecherka**. Ruch wystąpił w następującym składzie: **Brom, Gebur, Olsza, Suszczyk, Bartyla, Bomba, Przecherka, Cieślík, Alszer, Cebula i Kubicki**.

Trzy razy uzyskali chorzowianie dwucyfrowe wyniki w zmaganiach ligowych. W 1934 r. zwyciężyli Podgórze 13:0, w 1939 r. Union-Touring (Łódź) 12:1, a w 1948 r. Widzew Łódź 13:1. Z dalszych efektownych zwycięstw notujemy 6:0 z ŁKS-em w 1932 r., 6:0 z Garbarnią w 1933 r., 6:0 z ŁKS-em w 1934 r., 8:1 z Garbarnią w 1937 r., 8:0 z Gwardią Szczecin w 1951 r., 7:0 z Polonią Bytom w 1952 r. i 7:0 z AKS-em w 1953 r.

Najwięcej zwycięstw odniósł Ruch w 1953 r. kiedy wygrał w ekstraklasie 17 spotkań, najmniej natomiast w latach 1929 i 1952 — po 6. Najmniej porażek zanotowali chorzowianie także w roku 1953 — 1, najwięcej natomiast w 1928 r. — 13. W 1955 r. Ruch uzyskał 11 remisów, natomiast w 1933 roku — ani jednego.

Z białym orłem na piersi

W latach 1948—1969 w mistrzostwach I ligi, w pierwszej drużynie występowało 111 zawodników. Najwięcej występów na swoim koncie miał **Antoni Nieroba** — 289 (20 bramek), **Ryszard Wyrobek** — 259, **Eugeniusz Faber** — 243, **Bernard Bem** i **Gerard Cieślík** — po 237, **Czesław Suszczyk** — 233, **Mieczysław Siemiński** — 212, **Eugeniusz Pohl** — 209, **Eugeniusz Lerch** — 199, **Zygmunt Piedo** — 192, **Jerzy Bomba** i **Henryk Alszer** — 176, **Alojzy Łysko** — 172 itd.

Najwięcej bramek strzelili: **Cieślík** — 167, **Faber** — 96, **Eugeniusz Lerch** — 85, **Alszer** — 51, **Herman** — 49, **Polok** — 39, **Kubicki** — 32, **Gomoluch** — 30.

W latach 1926—1969 w reprezentacji Polski występowało 37 piłkarzy Ruchu: **Cieślík** — 47, **Faber** — 39, **Wodarz** — 31, **Suszczyk** — 26, **Wilimowski** — 22, **Nieroba** — 19, **Alszer** — 14, **Peterek** — 12, **Giemza** — 9, **Bartyla** — 7. Zdobyli oni ogółem 90 bramek dla barw Polski.

Drużyna Ruchu w okresie 1927—1969 rozegrała 787 spotkań z 46 drużynami ekstraklasy. Wygrała 366 spotkań, przegrała — 237, a zremisowała 184 mecze. Ogólny stosunek bramek przedstawia się korzystnie dla Ruchu — 1525 : 1186.

Ośmiu piłkarzy Ruchu, którzy wpisali się w reprezentacji Polski na listę zdobywców bramek, strzeliło ogółem dla barw narodowych 90 goli. Honorową tabelę otwiera, rzecz oczywista, **Gerard Cieślík**, który także na liście reprezentantów zajmuje wśród strzelców pierwszą lokatę.

Ruch w kolarskiej czołówce

Zamieszczona poniżej honorowa lista osiągnięć najlepiej obrazuje wspólny rozkwit zorganizowanej w 1936 roku sekcji.

Kolarze „RUCHU“ w laurach mistrzów Polski

Górskie mistrzostwa

1949 — Nowoczek, 1954 — Hadasik.

Przełajowe mistrzostwa

1950 — Hadasik, 1953 — Hadasik.

Kolarscy szosowi mistrzowie Śląska

1935 — Rurański E., 1948 — Wyglenda, 1949 — Wyglenda, 1950 — Hadasik, 1951 — Wilczewski, 1953 — Hadasik, 1956 — Zaborowski, 1958 — Wilczewski.

Na szlakach międzynarodowych

1948 — Praga—Warszawa — Nowoczek, Wyglenda, 1949 — Praga—Warszawa — Nowoczek, Wyglenda, 1951 — Praga—Warszawa — Hadasik, 1949 — Dookoła Węgier — Nowoczek, 1953 — MISM w Bukareszcie — Wilczewski.

Mistrzostwa świata

Hadasik — Wilczewski

Wyścigi Pokoju

1952 — Hadasik, 1953 — Wilczewski — Hadasik, 1954 — Wilczewski — Hadasik, 1955 — Wilczewski, 1956 — Wyglenda, 1960 — Wilczewski — Piechaczek.

W Tour de Pologne

1947 — Paprocki 5-ty, Nowoczek 7-my, Wyglenda 9-ty, drużynowo — I miejsce.
1948 — Wyglenda 8-my, Nowoczek 11-ty, 1949 — Nowoczek 10-ty, 1952 — Hadasik 4-ty, 1953 — Wilczewski 1-szy, Hadasik 8-my, 1955 — Wilczewski 7-my, 1958 — Piechaczek 8-my, 1959 — Piechaczek 6-ty, Wilczewski 14-ty.

Robert **NOWOCZEK** był najbardziej aktywnym kolarzem ogólnopolskiego wyścigu katowickich „Siedmiu Groszy”. Wszystkie sławy przyjechały tego dnia na Śląsk, a mimo to nikomu nie znany osiemnastolatek z Chorzowa na kilkaset metrów przed metą miał szanse na rewelacyjne zwycięstwo. Defekt przesądził o zajęciu trzeciego miejsca, które i tak było kolosalną niespodzianką.

Odtąd nazwisko Nowoczka coraz częściej ukazywało się w nagłówkach sprawozdań prasowych. Wśród nowych kolegów klubowych, po przejściu ze „Stadionu” do „Ruchu”, znalazł Robert świetnych partnerów: **Ewolda i Waltera Rurańskich** oraz **Wyglendę**. Byli to doświadczeni kolarze, służący cennymi radami. Wkrótce stało się nieomal zwyczajem że każdy wyścig organizowany na Śląsku wygrywał ktoś ze świetnej czwórki Ruchu. Nowoczek w każdej imprezie odgrywał pierwszorzędną rolę.

Natychmiast po wyzwoleniu Robert znów wrócił na szosę. Rozelwiał śląskie kolarstwo nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami. W 1948 r., a więc w okresie, kiedy niemal wszystkie powojenne gwiazdy znajdowały się w pełni formy, Nowoczek dopiął życiowego celu: zdobył koszulkę z Białym Orłem. Powierzono mu reprezentowanie barw narodowych w Wyścigu Praga—Warszawa.

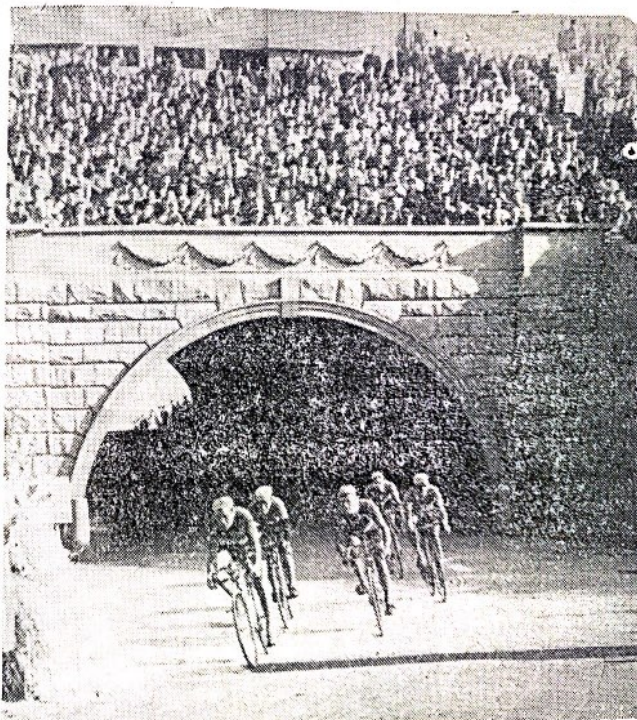
Nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Był współtwórcą pierwszego miejsca białoczerwonych w końcowej klasyfikacji. Odtąd na stałe awansował do grupy najlepszych kolarzy stale dorzucając do pięknego dorobku nową wiązkę sukcesów.

W 1949 r. został górskim mistrzem Polski. Następnie wygrał szereg wyścigów w najsilniejszej konkurencji krajowej. Od 1953 roku nazwisko Nowoczka znikło jednak ze szpał gazet. Robert uznał, że wiek nie gwarantuje mu już powodzenia, a że chciał zejść z areny w pełni sławy — zakończył czynną karierę. Został trenerem.

Szybko okazało się, że jest również dobrym wykładowcą i nauczycielem. Naczelne władze powołały go na stanowisko trenera kadry narodowej na Wyścig Pokoju.

Za zasługi oddane polskiemu kolarstwu władze sportowe odznaczyły Nowoczka w 1954 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Henryk **HADASIK** zawsze należał do najlepszych, nigdy nie sprawiał zawodu. Stał się jednym z najlepszych kolarzy kraju, imponującym niezwykłą ambicją i nieprzejednaną wolą walki. Dwukrotnie startował w mistrzostwach świata. Podczas festiwalu w Warszawie zdobył dla naszych barw srebrny medal w indywidualnym wyścigu szosowym.



Ostatnie metry wyścigu na Stadionie Śląskim

Jeszcze będąc kolarzem Henryk znalazł inną pasję. Spróbował sił w łyżwiarstwie szybkim, stawiając sobie za punkt honoru wywalczenie tytułu mistrza Polski. W 1953 roku wygrał finałowy bieg na 10 000 m w Zakopanem, wprawiając w zdumienie ekspertów tego sportu. Również w sekcji piłki rowerowej Hadasik przez parę lat występował w rozgrywkach mistrzowskich, zawsze należąc do najlepszych zawodników.

W 1957 r. rozstał się ze sportem poświęcając wszystkie siły ulubionej pracy dekoratora. Nie wziął jednak całkowitego rozbratu ze sportem. Po dziś dzień jest czynnym działaczem.

W uznaniu zasług Hadasika władze sportowe nadały mu w 1956 r. tytuł Mistrza Sportu.

Mieczysław **WILCZEWSKI** zgłosił akces do Ruchu w 1948 r. Fantastycznie szybko wspinał się po szczeblach kolarskiej kariery. Jeszcze nie miał pierwszej klasy, a już zachwycał wszystkich świetnym stylem i taktyką rozgrywania finiszów. W 1949 roku jako 17-letni chłopak zdobył w Łodzi tytuł mistrza Polski juniorów. Następnego roku podczas wyścigu Jelenia Góra — Warszawa kontuzja pozbawiła go zwycięstwa i to w chwili, kiedy był niezagrożonym liderem. W kilka miesięcy później znów dał znać o sobie, zajmując drugie miejsce w górskich mistrzostwach Polski w Wałbrzychu.

Szczyt formy przypadł na lata 1953—1954. W tym czasie Wilczewski był dwukrotnie reprezentantem Polski na szosach Wyścigu Pokoju, wiele razy bronił naszych barw za granicą. Wygrał Tour de Pologne w stylu, który przyniósł mu nowy rozgłos i sławę. Na festiwalu w Bukareszcie walczył się do zajęcia przez polską drużynę pierwszego miejsca. W wyścigu indywidualnym był czwarty.

Nadszedł okres, kiedy Mietek

stanął przed życiowym dylematem: sport albo nauka. Chciał być w przyszłości lekarzem, wybrał więc naukę. Odtąd nazwisko Wilczewskiego zniknęło ze szpałt prasy sportowej. Wydawało się, że to już koniec kariery tego wspaniałego kolarza.

W 1958 r. Mietek wrócił na szosę. Tęsknota za rowerem była zbyt silna i pokusa nowych zwycięstw zbyt wielka, by mógł się jej oprzeć. Ale lata przerwy zrobiły swoje. Trzeba było rzetelnej pracy, setek godzin, spędzonych na siodełku, by odzyskać pełnię sił.

W jubileuszowym roku Ruchu Mietek dopiął swego. W eliminacjach przed WP zdobył koszulkę reprezentanta i z racji olbrzymiego doświadczenia i zasług wybrany został kapitanem biało-czerwonych. Efektowne come back nie przyniosło, co prawda ambitnemu kolarzowi zwycięstw, ale też i nie rozczarował. Mietek walczył na tyle, na ile starczyło mu sił i umiejętności.

Za wybitne osiągnięcia sportowe nadano Wilczewskiemu Srebrny Krzyż Zasługi i tytuł Mistrza Sportu.

Andrzej **PIECHACZEK** miał szczególne szczęście w wyścigach ulicznych, organizowanych przez katowicką Gwardię. W latach 1956—1958 dwukrotnie był drugi, raz pierwszy. W Tour de Pologne rozpoczął od 14 miejsca, by w 1958 awansować w ostatecznej klasyfikacji na 8 lokatę, a w rok później na szóstą.

HONOROWA LISTA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

„RUCH” CHORZÓW

Piłka nożna

Paweł Buchwald, Wiktor Bugiel, Jan Śieniek, Alojzy Dzielağ, Wilhelm Kałuza, Rafał Pękala, Erwin Pułstelnik, Jan Rozenberger, Alfons Rudzki, Ewald Sikora, Eryk Skorupa, Hieronim Szydło, Józef Wiczorek, Albert Wowra

Piłka ręczna

Ludwik Biegasik, Stefan Cierpiol, Stefan Mazur, Dorota Stodolna

Siatkówka

Henryk Botur, Teodor Fajt, Tadeusz Jara

Podnoszenie ciężarów

Klemens Bykowski, Konstanty Stalmach, Edmund Zawada

Koszykówka

mgr inż. St. Nowakowski, mgr Janusz Nowakowski, Jerzy Wojtczak, Paweł Zur

Kolarstwo

Wiktor Krauze, Robert Nowoczek

Tenis stołowy

Henryk Krauze, Bernard Lempa
Zarząd Klubu

inż. Ryszard Trzcionka — prezes wiceminister, nac. dyr. Zjedn. Hutnictwa Żelaza i Stali, mgr inż. Tadeusz Palmrich, mgr inż. Alfred Zyska, mgr Bogdan Sieroń, mgr Antoni Klejnot, Edmund Grzeganiek, Antoni Krawczyk, Józef Gold, Józef Dyla, Henryk Knop, Franciszek Wiza, Konstanty Szyszka, Wilhelm Szatoń, Paweł Szykowski

Zasłużeni Mistrzowie Sportu

Henryk Alszer †, Edward Cebula, Gerard Cieślík, Eugeniusz Faber, Antoni Nieroba, Czesław Suszczyk

Mistrzowie Sportu

Henryk Bartyła, Jerzy Bomba, Maksymilian Gebur, Jan Przecherka, Ryszard Wyrobek, Eugeniusz Faber, Antoni Nieroba, Bernard Bem, Alojzy Łysko, Zygmunt Piedo, Eugeniusz Lerch, Ryszard Wyrobek, Henryk Alszer, Eugeniusz Pohl, Gerard Cieślík, Hubert Pala, Czesław Suszczyk, Mieczysław Siemiński, Ewald Cebula, Agnieszka Wywalec-Kotyczka, Mieczysław Wilczewski, Henryk Hadasik

AMATORSKI KLUB SPORTOWY

inż. Wiktor Cholewa, Henryk Gajdzik, Zdzisław Hyra, Otylia Kałużowa, Józef Komander, Witold Kwiatkowski, Jerzy Mankiewicz, Eugeniusz Niesłony, mgr Janusz Ochalik, Franciszek Pisarczyk, Beniamin Skupień, Marcel Truchan

Zasłużeni Działacze Kultury
Flizycznej

Otylia Kałużowa; Paweł Kozubek

Zasłużony Mistrz Sportu

Paweł Tyl

Mistrzowie Sportu

Zdzisław Hyra, Józef Machnik, Józef Mróz, Irena Setnik, Edmund Sołowski, Jerzy Tyl, Franciszek Toman, Teodor Wieczorek.

GÓRNICZY KLUB SPORTOWY „WYZWOLENIE”

Jan Bukol, Antoni Jeziorowski, mgr inż. Paweł Kopyciok

KLUB SPORTOWY „AZOTY”

Edward Jagoda, Stefan Kaszuba, Marian Kotyczka, Jan Lagierski, mgr Walenty Mrzygłód, Hilariusz Pach.

ZŁOTE GODY „RUCHU”

Dziesięć tytułów mistrza Polski

START chorzowskiego Ruchu w I lidze nie był pomyślny. W 1927 roku jedenastka „niebieskich” zajęła dopiero dwunaste miejsce na 14 występujących zespołów. Na tej samej pozycji w tabeli uplasowała się w następnym sezonie. Od 1928 roku piłkarze Ruchu zaczęli piąć się w górę. W 1929 r. uplasowali się na 10 pozycji, w 1930 r. na ósmej, a w 1931 i 1932 roku na siódmej pozycji.

Pierwszy tytuł mistrza Polski piłkarze Ruchu zdobyli w 1933 roku. Ten wspaniały sukces powtórzyli w następnych latach 1934, 35 i 1936 roku.

Rok później (1937) Cracovia odebrała chorzowianom pierwsze miejsce. Ruch zajął trzecią pozycję. Tym sukcesem Cracovia cieszyła się tylko jeden rok. Piłkarze Ruchu, w 1938 roku znowu objęli prowadzenie, aż do niedokończonych rozgrywek 1939 roku.

Do wybuchu II wojny światowej chorzowianie pięciokrotnie zdobyli tytuł mistrza Polski! Po wyzwoleniu, w inauguracyjnych rozgrywkach zajęli trzecią lokatę, w 1949 — 8, 1950 — 2. W 1951 r. w pierwszych rozgrywkach o Puchar Polski — Ruch pokonał w finale Wisłę Kraków 2:0 i tym samym zdobył po raz szósty mistrzostwo Polski. W rok później sukces został powtórzony w rozgrywkach ligowych.

Drużyna Ruchu największy sukces zanotowała w 1953 r. zdobywając kolejny tytuł mistrza Polski z przewagą aż 10 punktów do wicelidera.

Następne lata nie były już tak szczęśliwe, ale chorzowianie byli zawsze w czołówce. W 1954 — 3 miejsce, 1955 — 3, 1956 — 2, 1957 — 8, 1958 — 4, 1959 — 5.

Dziewiąty tytuł mistrza Polski jedenastka Ruchu zdobyła w 1960 roku z okazji 40-lecia istnienia klubu. Osem lat czekali kibice na jubileuszowy, dziesiąty tytuł mistrza Polski. W 1961 uplasowali się na piątej pozycji, w 1962 r. zajęli ósme miejsce, w 1963 — 2, 1964 — 7, 1965 — 7, 1966 — 11, a w 1967 — trzecie miejsce. W 1969 roku Ruch przez dłuższy okres rozgrywek zagrożony był spadkiem, ale ostatecznie zakończył mistrzostwa na 11 pozycji.

Dziesięć tytułów mistrza Polski na jubileusz 50-lecia istnienia Klubu! Tego nie dokonała jeszcze żadna drużyna. Gracze Ruchu są znani nie tylko z pięknej i dobrej gry, ale przede wszystkim z wierności do barw klubowych. Gerard Wodarz był najlepszym lewoskrzydłowym Olimpiady 1936 roku. Teodor Peterek — świetnym specjalistą od główek i niezawodnym egzekutorem rzutów karnych. Bracia Dziwiszowie, bramkarze Kurek i Brom zdobyli zaufanie i sympatię publiczności. Przez wiele lat najlepszym piłkarzem 50-lecia był Gerard Cieślak. Najwięcej oklasków zebrala sławna trójka napastników — Alszer — Brajter — Cieślak. Na skrzydłach rozgrzewali kibiców Przecherka i Kubicki, w pomocy, obronie i w bramce gorące brawa zdobywali Czesław Suszczyk, Bartyła, Gebur, Bomba i Wyrobek...

Mijają lata i nadal rosną nowe zastępy sławnych piłkarzy — Nieroba, Faber, Pietrek, Bula, Maszczyk, Drzewiecki, Wyrobek — syn znanego bramkarza Ruchu i wielu innych dobrze nam znanych piłkarzy.

Do najbardziej zasłużonych członków Ruchu należy niewątpliwie jego współzałożyciel — EDWARD SUPERNIOK. Z losami Ruchu związał się od pierwszych dni jego istnienia. Był kilkakrotnie prezesem klubu i członkiem zarządu SŁOZPN, za pracę zarówno w klubie, jak i nad rozwojem sportu polskiego na Śląsku otrzymał szereg odznaczeń sportowych i państwowych.

BERNARD SKOP należy nie tylko do współzałożycieli KS Ruch, ale był również czynnym piłkarzem w pierwszej drużynie. Jako działacz, dzięki swym fachowym wiadomościom oddał klubowi w pierw-

szych latach istnienia ogromne usługi.

★
TEOFIL PACZYŃSKI Komisarz Plebiscytowy na terenie Wielkich Hajduk, był gorącym zwolennikiem sportu. Nic więc dziwnego, że mimo wielu zajęć natury politycznej, znalazł zawsze czas by służyć radą sportowcom KS Ruch, których był wielkim wielbicielem i opiekunem.

★
Złotymi zgłoskami w annałach Ruchu zapisane jest nazwisko kapitana WILHELMA BLACHY. Był on niestrudzonym działaczem i prezesem klubu w 1933 r. Pracy w klubie poświęcił się bez reszty. Uszanował finanse klubowe i był

inicjatorem budowy obecnego stadionu. Otwarcia nowego obiektu nie doczekał się jednak. Nieubłagana śmierć wyrwała go w 1936 r. jeszcze w pełni sił z szeregów klubu.

TEODOR PETEREK był w polskim piłkarstwie zjawiskiem wyjątkowym. Karierę sportową zaczął na ulicach i placach Świętochłowic. Zdradzał nieprzeciętny talent i został zwerbowany do juniorów Śląska Świętochłowice. W jednym z towarzyskich meczów Świętochłowiczanie pokonali drużynę juniorów Ruchu. Peterek strzelił dwie bramki, oczarowując swą grą kierownictwo młodzików Ruchu. Oferowano mu przejście do Chorzowa. Zasilił jedenastkę Ruchu, gdzie początkowo grał jako środkowy pomocnik, a później na swej stałej już pozycji — kierownika napadu.

W 18 roku życia trafił Peterek do pierwszej drużyny Ruchu. Od tego czasu datuje się jego błyskotliwa kariera piłkarska. Uchodził za niezrównanego mistrza w egzekwowaniu rzutów karnych, wsiąwił się również precyzyjnym główkowaniem. Prawie na każdym meczu wpisywał się na listę strzelców. Grał świetnie. Po dzisiejszy dzień krążą jeszcze legendy o tym świetnym zawodniku.

Peterek 14 razy reprezentował Polskę w meczach międzypaństwowych. W meczach tych strzelił 16 bramek, grał około 500 spotkań w ligowej jedenastce Ruchu. Przez trzy sezony mistrzowskie był królem strzelców I ligi. W karierze ligowej zdobył ogółem 158 bramek.

Te dane ilustrują wymownie bogatą karierę piłkarską Teodora Peterka.

Z zieloną murawą pożegnał się tuż po wojnie, kiedy osiągnął 38 rok życia.

Najlepszym skrzydłowym, jakiego wydało w ogóle piłkarstwo polskie był niewątpliwie GERARD WODARZ. Ten wszechstronnie uzdolniony piłkarz zbierał brawa „przy otwartej kurtynie”, zwłaszcza za efektywne rajdy, które kończył idealnymi, miękkimi centrami. Zaśmił całkowicie sławą znakomitego niegdyś, bardzo popularnego „Józka” Słoneckiego z lwowskiej Pogoni. Przez długie lata partnerem Wodarza był Peterek. Piłka otrzymana od Wodarza — twierdzili wszyscy jego partnerzy — nie miała „falszu” i można było z nią zrobić wszystko. Centrował z milimetrową dokładnością tak, jak wymagała tego sytuacja. Imponował poza tym bramkostrzelnością. Specjalnością Wodarza było oddawanie strzałów z dużego kąta, a jego bomby były postrachem wszystkich polskich bramkarzy ligowych.

W okresie, kiedy chorowski Ruch odnosił największe triumfy — w formacjach defensywnych — ściślej na lewej pomocy — grał mały, krepy zawodnik: KAROL DZIWIŚ, Cieszył się on opinią niezmordowanego piłkarza. Przez cały mecz był nieustannie w ruchu. Był wszędzie. Na całym boisku wspierał natarcia swych napastników. Umiął trzymać w szachu największe znakomitości i uprzykrzał im życie, bywało że przez cały czas trwania meczu nie kopnął piłki.

Obok wspaniałej kondycji i twardości w walce, dysponował wielką skocznością, zwinnością i nieprzeciętnymi umiejętnościami technicznymi.

Należał zawsze do silnych punktów mistrzowskiej jedenastki chorzowskiego Ruchu. Dwukrotnie reprezentował Polskę w meczach międzypaństwowych. Był prawie etatowym reprezentantem Śląska w spotkaniach międzynarodowych i międzyokręgowych.

O EWALDZIE CEBULI — wielokrotnym reprezentancie Polski, wychowawcy wielu pokoleń piłkarz o wspaniałej skali talentu, miał krótko przed wojną wszelkie szanse, aby stać się etatowym reprezentantem kraju. Bliski spełnienia szczytu marzeń, ze świadomością człowieka, któremu przepowiadano wielką przyszłość, nagle pozbawiony został wszelkich nadziei. Wojna przerwała brutalnie błyskotliwą karierę Ewalda, który dostał się daleko poza granice kraju.

Wrodzona ambicja nie pozwoliła mu być biernym po powrocie z Włoch. Zrezygnował z ponętnych obietnic włoskich menażerów obiecujących złote góry za przejście na zawodowstwo. Wrócił do wolnej Polski, do rodziny i krewnych. Został powołany do kadry. W tym samym niemal dniu pech znów zaczął go przesładować. Odnowiona kontuzja absolutnie wykluczała możliwość występu na zielonej murawie. Zamiast na boisko, Cebula powędrował do szpitala. Kilkakrotnie jeszcze był bliski spełnienia celu, zazwyczaj jednak stara dolegliwość dawała o sobie znać.

Dwukrotnie w 1952 i 1953 roku współuczestniczył w przysporzeniu Ruchowi najwyższej godności: tytułu mistrza Polski. Wartość sukcesu potęgowała świadomość tego, że Ewald występował wówczas w podwójnej roli: zawodnika i trenera.

CZEŚLAW SUSZCZYK, 26 spotkań w pierwszej reprezentacji, ponad 500 w barwach biało-niebieskich. Piłkarz o niezwyklej ambicji i niespożytych siłach, pomocnik wielkiego formatu, obdarzony strzałem o niezwyklej sile. Futbol był jego namiętnością, ale także nie wykluczał możliwości uprawiania innych sportów. Jeszcze będąc świetnym piłkarzem, Suszczyk spróbował sił w ping-pongu szybko stając się bodaj najbardziej wartościowym członkiem zespołu. Bywało niejednokrotnie, że wprost po meczu tenisa stołowego udawał się na boisko, by przywdziać strój piłkarski.

JÓZEF SOBOTA był najmniejszym wzrostem piłkarzem nie tylko Ruchu, ale i Śląska. Posiadał jednak nieprzeciętne walory, jak zmysł do gry kolektywnej, szybkość, błyskawiczną orientację, i, przy nie-nadzwyczajnych warunkach fizycznych, ostry, zaskakujący strzał.

Karierę piłkarską rozpoczął w Ruchu w roku założenia klubu. Pełne 12 lat grał w pierwszej drużynie. Należał zawsze do czołowych zawodników, zarówno w klubie jak i w reprezentacji Śląska. Był etatowym reprezentantem, a w roku 1926 bronił barw Polski w wygranym w Warszawie meczu z Esto-

nią. Strzelił wtedy jedną bramkę. Obecnie jest powszechnie cenionym działaczem klubowym. Sport do tego stopnia go zaabsorbował, że nie miał czasu na założenie gniazda rodzinnego.

☆

WILHELM KAŁUŻA należał w latach 1922—1925 do najsukuteczniejszych skrzydłowych Ruchu. Nie posiadał wprawdzie umiejętności technicznych w stylu swych współpartnerów, ale za to odznaczał się niezwykłą kondycją i bojowością. Te walory wywoływały respekt w zespołach przeciwników. Po wyzwoleniu Śląska z okupacji hitlerowskiej organizował na nowo pracę w klubie zmontował niezły zespół i do 1948 r. był kierownikiem sekcji piłki nożnej.

Był opiekunem piłkarzy i zarazem honorowym trenerem.

Nie ma chyba na Śląsku sportowca, działacza, który by nie znał

☆

PAWŁA TILA. Ten niegdyś świetny szczypiornista, uważany powszechnie za najlepszego w Polsce w latach powojennych, należał do tzw. uniwersalnych sportowców: uprawiał z powodzeniem co najmniej 10 dyscyplin. Był nie tylko świetnym piłkarzem ręcznym, postrachem wszystkich bramkarzy, lecz także siatkarzem, koszykarzem, lekkoatletą, wioślarzem, a nawet bokserem. Ze szczególnym powodzeniem bronił bramki w meczach piłki nożnej. Toteż sporo klubów III-ligowych Śląska starało się pozyskać swego czasu tego pod każdym względem wzorowego sportowca.

